

Jerzy SULIMA- KAMIŃSKI

Red. Literacka

187
Data: 24.06.81 r.

Godz.: 7,00 - 7,10

" Plaga za plagą "

Główny Urząd Prasy
Prasa i Widok
Delegatura w Bydgoszczy
ul. ...
10-20-0000000000
Data: 23. VI 81
Podpis: [Signature]

I tak, proszę Państwa, z dnia na dzień nieomal, wyrosła nam pod bokiem nowa potęga społeczna: armia głodomorów nikotyny. Jednoczy ona w swych szeregach wszystkie orientacje polityczne, wszystkie warstwy ludności, wszystkie generacje, obie płci. Swoją przynależność do ruchu ujawnili ludzie utytułowani i prostaczkowie. Szeregowi i przywódcy, postępowcy i betoniarze. Wszyscy oni przechodzą obecnie swój czyściec, swoją nikotynową drogę krzyżową. Karty tytoniowe z miejsca stały się twardą walutą wymiennalną. Z chodników i koszy na śmieci zniknęły pety; z odpadków przeistoczyły się one w cenny surowiec, w przedmiot handlu i spekulacji. Pod halą targową świetnie prosperuje czarny rynek. Kolejki przed kioskami biją wszelkie rekordy frekwencji. Jest to już zjawisko społeczne a nie tylko ekonomiczne. To prawdziwy tytoniowy amok. Nigdy, nawet przed wprowadzeniem w obieg kartek żywnościowych, nie widziałem przed sklepami mięsnymi tak monstrualnych kolejek, jak teraz przed kioskami. Właściwie nie są to już kolejki. To zbiegowiska.

1800

Palacz może nie zjeść, popalić musi.

Na wieść o dostawie papierosów, ustaje praca w zakładach i fabrykach. Ogromny, nieobliczalny potencjał ludzkiej energii wprzęgnięty został do jałowej akcji szukania ^{t/}subsyntutów nikotyny. Powstały już całe teorie na temat co palić i jak palić, żeby oszukać popęd palenia. Pali się herbatę, liście jabłoni, szałwię i Lęciny. Już wiadomo co czym trzeba skropić żeby było lepsze, jak kroić i upychać żeby się paliło. Na rynku pojawia się tytoń luzem, czy też nawet w liściach. Ale brak bibułki... Ludzie opowiadają sobie całe traktaty technologiczne na temat zastąpienia bibułki papierem. Nie każdy papier, niestety, nadaje się do skręta. Eksperymenty z ligninowymi chusteczkami wypadły niepomyślnie.. Tak samo z serwetkami i papierem toaletowym. Niewiele lepiej ma się rzecz z papierem biblijnym i celofanem. Ponoć stosunkowo najlepiej mają się palacze - kolekcjonerzy starej grafiki. Ryciny na japońskim papierze wręcz idealnie zastępują ~~nawet~~ bibułki - ale... no cóż... Z dobrodziejstw kolekcji czerpać może jedynie wąsko wyspecjalizowana elita klasowo obcych palaczy. Cóż pozostało narodowi?

Naród też znalazł wyjście - bo naród, wierzę w to święcie i niewzruszenie - naród zawsze w końcu znajduje dobre wyjście

z każdej, najgorszej nawet opresji. Otóż szeroka populacja palaczy zwróciła wzrok ku pewnemu zagranicznemu dziennikowi. Pismo to charakteryzuje się wielkim formatem i podobno żaroodpornym papierem. Nie to, żeby się w ogóle nie palił. Tli się. A robi to się tak: bierze się dziennik, urywa małowielą, zwija w tutkę i nadziewa tytoniem. To dopiero początek. Trzeba jeszcze ubić, całość wywałkować, skrócić czubek, przełamać i oderwać. To co pozostało, zapalić. Kto gibki w palcach, temu tytoń się sfajczy, a w rękach pozostanie brunatna rurka z popiołem. Mówią, że sprawdzone.

Także sprawdzone jest, iż łatwiej uruchomić pod zlewozmywakiem gorzelnię niż wychodować w domu łan tabaki. Cukier przecież jest, choćby przydziałowy, choćby nabyty... Gdzie? A, tego to ja już nie wiem! Ale ludzie cukier mają. Pracując ostrożnie, bez rozgłosu i ze średnią wydajnością z kilograma cukru, można na miesiąc wydoić te dwa litry spirytusu. To trochę więcej niż na lekarstwo.

Niewiele gorzej mają się u nas narkomani. Wystarczy wziąć płachtę na plecy i pokręcić się koło roszarni konopii. Czy też tam, gdzie na wiosnę sieją baby mak. Potem już tylko rondel, woda i gaz. No i na końcu strzykawka.

Pewnie niejeden z państwa obruszy się: jak można mnie, palacza, zestawiać z alkoholikami i narkomanami!

193

- Jednak rozumując kategoriami nałogu, można, proszę Państwa. Można i trzeba. Każdy nałóg jest uzależnieniem jednostki od czynnika któremu ulega. Jest ubezwłasnowolnieniem psychicznym i fizycznym. Jest niewolą. W przypadku palaczy nikotyny, w większym jeszcze stopniu niż w przypadku alkoholizmu, można mówić o powszechności nałogu. Niepalacze są we współczesnych zurbani-zowanych i uprzemysłowionych społeczeństwach w mniejszości. I ta niepaląca mniejszość stale jest tyranizowana przez palącą większość. Nie ma schronienia przed nimi. Dym tytoniowy stał się składnikiem naszej atmosfery. Wdychamy nikotynę na równi z tlenem - a jakże często zdaje nam się, że zamiast tlenu. Palenie tytoniu jest bezsprzecznie jedną z plag egipskich ludzkości.

Ale to już inne zagadnienie. Mnie interesuje tutaj palacz jako jednostka społeczna opanowana przez nałóg. I uwarunkowania, jakie ten nałóg wnosi do życia zbiorowego. Jeszcze nam tylko tego było trzeba: brak tytoniu! Zjednoczeni w głodzie nikotyny palacze, to wielka, destruktywna siła. Proszę się rozejrzeć wokół siebie. Czy nie dostrzegamy wzrostu i tak już wysokiej,

nerwowości ludzi z naszego najbliższego otoczenia? Są tacy, jest ich naprawdę niemało, którzy całą swoją życiową aktywność skierowali na zdobycie paczki papierosów, co przez wiele, wiele godzin w ciągu dnia wystają przed kioskami. Takich burd, kłótni i wyzwisk nie słyszałem dotąd w kolejkach po masło czy kiełbasę, jak to się właśnie zdarza w tłumie wyczekujących na papierosy. Są to już kliniczne objawy psychodegradacji ludzi uzależnionych od nałogu. Względy etyczne, konwenanse i po prostu zwykły, naturalny, niekonfliktowy sposób bycia, został tu stłumiony przez nałóg. Zaprawdę, proszę Państwa, Kto włada dystrybucją nikotyny, ten jest panem placu. Ten może manipulować. Dlatego sędzę, że za parę tygodni tytoń pojawi się znowu. Chociaż w takich ilościach, że jego podaż rynkowa wyczuwalnie się poprawi.

Gdyby sięgnąć do prehistorii tej straszliwej pomyłki ludzkości jaką jest pandemiczny nałóg palenia tytoniu, to możnaby powiedzieć, iż w tym przynajmniej wypadku stało się zadość dziejowej sprawiedliwości. My, biali, zawieźliśmy Indianom kije. Oni dali nam popalić. Romanz - jakby to powiedzieć - adekwatny.